

## *Rozdział 1*

*Zamek w Choisy, czerwiec 1774 r.*

Madame de Marsan, guwernantka Dzieci Francji, spojrzała krytycznym okiem na rysunek Elżbiety. Młodsza siostra króla wstrzymała oddech. Naszkicowała ołówkiem pozytywkę, która skrywała w sobie tajemnicę... Pudełeczko ozdobiła figurka skrzypka. Tak dobrze oddała wyraz jego twarzy! Wyglądał jak żywy. Dotychczas jeszcze nigdy nie udało się jej narysować czegoś tak trudnego.

Jednak... madame de Marsan była taka wymagająca! Dla niej nic nie było wystarczająco dobre,



wystarczająco piękne, wystarczająco...  
królewskie!

Księżniczka zerknęła z niepoko-  
jem w stronę przyjaciółki Angeliki,  
następnie zagryzła wargi w oczeki-

waniu na werdykt.

– Ależ ten rysunek jest uroczy! – wymknęło się  
najpierw guwernantce. – Madame<sup>1</sup>, nie wiedzia-  
łam, że jest pani taka zdolna... To znaczy – zaraz się  
skrzywiła i zmieniła ton – kreska jest nadal dziecinn-  
a i pulpit nie jest prosty. Ręka... pff! Bardzo brzyd-  
ka. Skrzypcom z kolei brakuje głębi.

Wydała z siebie głębokie westchnienie i zakoń-  
czyła, wpatrując się w Elżbietę:

– Powinna pani bardziej się postarać. Ten rysu-  
nek nie jest godny księżniczki królewskiej! Oczeku-  
jemy od pani dzieł bez skazy, które będziemy mogli

<sup>1</sup> We Francji do wszystkich córek króla oraz córek następcy tronu od urodzenia zwracano się „madame”.

pokazać we wszystkich stolicach Europy, gdzie wkrót-  
ce zaczniemy szukać dla pani małżonka.

I po tym nieprzyjemnym komentarzu skierowała  
się do wyjścia, trzymając obiema rękami elegancką  
jedwabną spódnicę ozdobioną wstążkami.

Kornel, nowy sługa Elżbiety, zerwał się, żeby ot-  
worzyć przed nią drzwi.

– Mógłbyś się pospieszyć! – rzuciła pod jego  
adresem, przekraczając próg. – O mało nie czeka-  
łam! Następnym razem uważaj, chłopcze!

Elżbieta spuściła nos, łzy napłynęły jej do oczu.  
Tak bardzo się napracowała nad tym rysunkiem.  
Naprawdę się starała!

Angelika i jej matka podeszły, żeby ją pocieszyć:

– Cóż za niesprawiedliwość! – rzuciła przyja-  
ciółka. – Twój rysunek jest bardzo dobry!

Miła i łagodna guwernantka także to potwierdziła:

– Pani skrzypek jest doskonały. Sama nie umiała-  
bym lepiej go narysować, a madame de Marsan tym



bardziej. Byłabym uszczęśliwiona, gdyby zechciała mi go pani podarować...

Te słowa pocieszyły nieco księżniczkę. Uśmiechnęła się i zaproponowała:

– Dobrze, ale najpierw go dokończę. Będzie o wiele ładniejszy, kiedy go pokoloruję.

Od przybycia nowej guwernantki Elżbieta tak się zmieniła! Przede wszystkim nie czuła się już samotna. Miała przyjaciółkę. Wcześniej z nikim się nie spoufała. A z Angeliką rozumiały się jak siostry.

Poza tym madame de Mackau troszczyła się o nią jak matka.

Elżbieta od najmłodszych lat była sierotą. Miała wybuchowy charakter, nie znosiła okazywać posłuszeństwa i nie lubiła się uczyć. Zamiast ją karać, jak często robiła to madame de Marsan, nowa guwernantka rozmawiała z nią i zachęcała do nauki.

Stosowała w nauczaniu niespotykane metody, które bardzo podobały się księżniczce.

– A gdybyśmy tak wybrały się do lasu rysować kwiatki? – zaproponowała madame de Mackau. – Możecie pójść pieszo lub pojechać konno. A podwieczorek zjemy na jakiejś polanie...

– Och, tak! To wspaniały pomysł!

– Nazbieracie też roślin zielnych – podjęła guwernantka.

– Zielnych roślin? – nie zrozumiała Elżbieta.

– Zielnych! Mama ma rację! Zasuszymy je między bibułami, żeby się nie zniszczyły. Następnie

wkleimy do zeszytu, a pod spodem napiszemy ich nazwy!

Elżbieta nie wiedziała, po co miałyby to robić. Lubiła jednak spacerować, a pomysł podobał się Angélice, więc natychmiast się zgodziła.

– Hej! – wykrzyknął Kornel. – Znam miejsce, gdzie rośnie mnóstwo kwiatów! Jest tam nawet staw z żabami!

Madame de Mackau spojrzała na niego z naganą:

– Odzywianie się bez pozwolenia do madame Elżbiety jest zabronione. To księżniczka. Masz stać cicho przy drzwiach i czekać na polecenia.

Guwernantka wyszła, żeby zlecić służbie przygotowanie podwieczorku.

Elżbieta skorzystała z okazji i zwróciła się do Kornela:

– Możesz ze mną swobodnie rozmawiać tylko wtedy jesteśmy sami... Byłabym niepokieszona, gdyby cię odesłano!

Małemu wieśniakowi z trudem przychodziło zrozumienie skomplikowanych zasad, których przestrzegano w pałacu, nazywanych „etykieta”. Natychmiast jednak zapewnił:

– Już tak nie zrobię!

– Już tak nie zrobię – poprawiła go Elżbieta. – Znajdujesz się teraz na dworze, a nie na wsi. Musisz wyrażać się poprawnie.

Od trzech tygodni księżniczka uczyła chłopca czytać i pisać<sup>2</sup>. Kornel był inteligentny. Elżbieta miała pewność, że z odrobiną wykształcenia znajdzie w przyszłości dobrą pracę, która pozwoli mu wyżywić owdowiałą matkę oraz siostry i braci.

– Czy mógłbym pójść z wami do lasu? – zapytał z błyszczącymi



<sup>2</sup> Patrz tom 2, pt. *Prezent od królowej*.